

Przysięga

*Do przysięgi już niewiele,
a my marsz doskonalimy,
w świętek, piątek i w niedzielę
na plac musztry – i ćwiczymy.*

*To nierówno, to za nisko,
ręka niżej, broda wyżej...
Kiedy dobrze będzie wszystko?
A przysięga coraz bliżej.*

*Prób mieliśmy co niemiara,
ciągle coś nie wychodziło,
tu się kłania prawda stara,
trenuj, by się nie myliło.*

*Mundur trzeba dopasować,
szef przyglądał się każdemu –
potem paski ponaszywać
u krawcowej lub samemu.*

*Pasek jeden na rękawach –
kiedyś cztery się przyszyje –
i „obwódki” na pagonach,
podchorążych to przywilej.*

*Pięknie wyszło mi obszycie,
płaszcz i mundur już gotowe,
szef pochwalił – znakomicie,
nie potrzeba tu krawcowej.*

*Zaproszenia już wysłane
do przyjaciół i rodziny,
tłumy są oczekiwane,
będą również i dziewczyny.*

*Przełożeni tak planują,
aby godnie przyjąć wszystkich,
ci, co bliżej zamieszkują,
pewnie wyjdą na przepustki.*

*Wreszcie Dzień Podchorążego,
zwyczaj ten powstania sięga –
zrywu listopadowego –
w tym dniu w szkołach jest przysięga.*

*Wiele było to lat temu,
równo sto trzydzieści siedem,
gdy Piotrowi Wysockiemu
wpadł do głowy pomysł jeden.*

*Podchorążym dał zadania –
„trzeba umrzeć lub zwyciężyć” –
porwał naród do powstania,
nie dać dłużej się ciemieżyć.*

*„Piersi wasze, Termopile” –
na nich wróg swój impet straci,
bo zwycięstwa piękne chwile,
lecz za wolność krwią się płaci.*

*Może zbyt się rozpalilem –
to tradycja i historia,
ja ich ducha pochłaniałem,
spokój wieczny im i gloria.*

*W przeddzień czas był na rejonie,
wysprzątane, że aż miło,
lecz dla gości zaproszonych
niezbyt wiele to znaczyło.*

*Oni na nas spoglądali,
gorzej było z rozpoznaniem,
do swych bliskich przyjechali
i nudzili się czekaniem.*

*Mundur każdy jednakowy,
wszystkim miny spoważniały,
hełmy zakrywały głowy
i na twarze cień rzucały.*

*Bo my w szyku już staliśmy,
plac od gości odgradzono.
Czy aż tak się zmieniliśmy?
Ale tusz już odtrąbiono.*

*Goście szyje wyciągają,
bo komendant właśnie idzie,
niscy się do przodu pchają,
by paradę lepiej widzieć.*

*Po meldunku przegląd szyków
i „czołem podchorążowie”!
Salwą – „czołem telu niku”! –
setki głosów mu odpowie.*

*Okrzyk ten z uśmiechem przyjął,
kochał swoich podchorążych,
na trybunie miejsce zajął,
prosząc także gości ważnych.*

**Flagę poczet niósł flagowy
i na maszcie ją rozwinął,
poczet drugi – sztandarowy –
w odpowiednim miejscu stanął.**

**Czterech z szyku wystąpiło,
oni przy sztandarze stali,
wyróżnienie ich spotkało,
na nasz sztandar przysięgali.**

**Potem „baczność – do przysięgi”!
Poszły w górę prawe ręce,
w krótkiej chwili sens mordęgi –
koniec roty – „po przysiędze”!**

**Teraz były przemówienia,
tak na okoliczność chwili,
ktoś wysiłek nasz doceniał –
wreszcie wszyscy się cieszyli.**

**Dla rodziców jest uznanie,
że tak licznie przyjechali,
za swych synów wychowanie,
że do Zegrza ich przystali.**

**Dodatkowe są życzenia
dla przybyłych gości wszystkich,
nam – w nauce powodzenia
i sukcesów osobistych.**

**Podchorąży występuje
na trybunę poproszony,
wiedzę wchłaniać obiecuje –
chce być dobrze wykształcony.**

**I rodzice dziękowali
kadrze naszej za fachowość,
że tak nas przygotowali,
nam – za wygląd i wytrwałość.**

**Nasza pierwsza defilada,
przygotowań tyle było,
więc pochwalić się wypada
jak nas wojsko wyszkoliło.**

**Ruszyliśmy, choć z obawą,
„Warszawianką” odurzeni,
a dziewczyny biły brawo,
goście byli zaskoczeni.**

*Dumne były z nas rodziny,
że tak się prezentujemy,
prości, gibcy jak sprężyny
i że równo w takt idziemy.*

*Wielką radość przeżyliśmy,
cóż znaczyły pot, zmęczenie
i że tyle ćwiczyliśmy –
wszystko poszło w zapomnienie.*

*Bliscy nas oklaskiwali,
to w tej chwili się liczyło –
teraz już nas rozpoznali,
bardzo ich to ucieszyło.*

*Ale koniec defilady,
na pododdział już idziemy,
broń wyczyścić – dla zasady,
później gości swych przyjmujemy.*

*Bo z tą bronią – jak z dziewczyną,
ciągle nam to powtarzali,
więc koledzy z dumną miną
broń swą Bronią nazywali.*

*Komentarze przy czyszczeniu –
lepiej zakryć je milczeniem,
bo przy bliższym ich poznaniu
mogło skończyć się rozstaniem.*

*Po czyszczeniu broń aż lśniła,
szef przegląda – nie przyjmuje,
do poprawki ją odsyła –
tam rodzina oczekuje...*

*Krótki szlif i zaliczona,
można witać się z rodziną,
gorzej kiedy „narzeczona”
z inną spotka się dziewczyną.*

*Samo życie – to się zdarza.
Wielka wsypa miast radości.
Nie chcesz ze mną do ołtarza?
Nie ma czego tu zazdrościć.*

*Ja ci nic nie obiecałem,
nie da się na siłę kochać,
świata też nie zawiązałem,
więc nie musisz teraz szlochać.*

*W szkole będę cztery lata,
do ołtarza iść nie myślę,
lecz ty możesz się wyswatać,
no – wyjść za mąż – mówiąc ściśle.*

*Nie chcę kogoś tu obrażać
rozwijaniem tego wątku,
tylko problem chcę pokazać,
który istniał od początku.*

*Goście bardzo są ciekawi,
jak żyjemy, gdzie mieszkamy.
Aby trochę ich zabawić
na kompanię zapraszamy.*

*By mamusie zobaczyły,
jakie mamy tu warunki –
a niektóre się dziwiły
i chwaliły za porządki.*

*Zapał swoich synów znaty
do sprzątnia i ścielenia,
więc porządki szokowały –
jak tu wojska nie doceniać.*

*Rozluźnienia chwile krótkie,
już rodziny się żegnały
i bezwiednie jakimś smutkiem,
serca nasze napełniały.*

*Trzeba jakoś się pozbierać,
rzeczywistość szybko wraca,
jutro będą znów docierać,
więc od rana ciężka praca.*

*Będą pierwsze doświadczenia,
które wkrótce zdobędziemy,
wpadki, błędy, zaskoczenia,
z których teraz się śmiejemy.*

*Ja zapiszę te zdarzenia,
na bieg czasu nie ma siły,
więc je wyrwę z zapomnienia,
aby znowu nas bawiły.*